

1/183

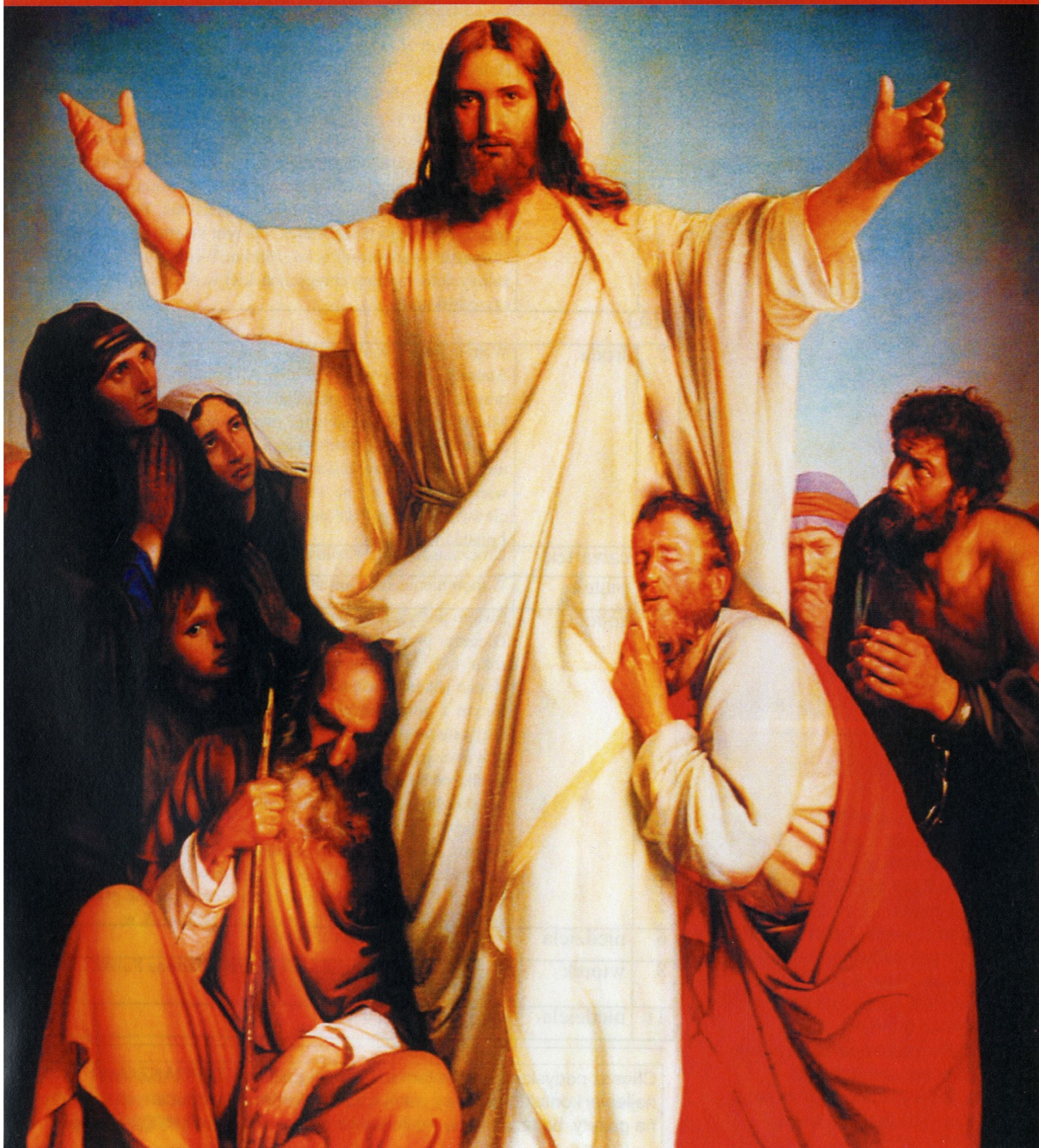
SANOK



ISSN 1734-1078

MIESIĘCZNIK
PARAFII CHRYSZTUSA KRÓLA

Kwiecień 2012





łzy

zapakowane w kształtność chmur
porcelanowe łzy
nigdy nie wypłakane
pozostawione jak grosz wdowi
na czarną godzinę
która wczoraj nadeszła
popłyną w kirsze rozstania
i z krzykiem dziecka
w matczynej radości
okrążą jeszcze dzisiaj ziemię
samotne
niechciane
kapryśne
a potem
z krzyża zejść
w zmartwychwstanie

ks. Paweł

WYDAWNICTWO

Parafia Chrystusa Króla w Sanoku
ul. Jana Pawła II 55, tel.013 4630594
konto parafialne:
85 1240 2340 1111 0000 3197 6091
Odpowiedzialni: ks. prob. Feliks Kwaśny,
ks. Zenon Feresz, Zespół Redakcyjny
druk z materiałów powierzonych
Drukarnia „Piaśt Kołodziej”,
Sanok, ul. Cegielniana 54,
tel. 013 46 324 94
Redakcja zastrzega sobie prawo
wyboru i adiestacji tekstów
e-mail: chrystuskrol@home.pl
www.chrystuskrol.home.pl

05	czwartek	WIELKI CZWARTEK pamiętka ustanowienia Sakramentu Eucharystii i Kapłaństwa
IV		
06	piątek	WIELKI PIĄTEK Pamiętka Męki Pańskiej (obowiązuje post ścisły)
07	sobota	WIELKA SOBOTA Adoracja Chrystusa Pana w Grobie Pańskim
08	niedziela	ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE
09		Poniedziałek Wielkanocny
13	piątek	z racji oktawy Wielkanocy nie obowiązuje post
15	niedziela	NIEDZIELA BOŻEGO MIŁOSIĘRDZIA
23		Uroczystość św. Wojciecha – męczennika – Patrona Polski
25	środa	Święto św. Marka – Ewangelisty W księgach Nowego Testamentu występuje pod imieniem Jan, Dzieje Apostolskie wspominają go jako "Jana zwanego Markiem", syn Marii, która prawdopodobnie była właścicielką domu, w którym odbyła się Ostatnia Wieczerza. Był Palestynczykiem. Marek był uczniem św. Piotra. Prawdopodobnie zaraz po zesłaniu Ducha Świętego św. Piotr udzielił św. Markowi Chrztu świętego. Dlatego nazywa go swoim synem. W Liście do Tymoteusza, który pisze z więzienia, Paweł prosi, aby przybył do niego także Marek. Na tym urywają się wszelkie historyczne wiadomości o św. Marku. Według tradycji miał być założycielem gminy chrześcijańskiej w Aleksandrii i jej pierwszym biskupem
MAJ		
2	środa	Wspomnienie św. Atanazego – biskupa i doktora Kościoła Atanazy urodził się w 295 r. w Aleksandrii. Młodość świętego przypadła na krwawe prześladowanie Dioklecjana i Galeriusza. Miał dosyć okazji podziwiać męstwo męczenników oddających swoje życie za Chrystusa nieraz wśród najwyszukańszych tortur. Został wybrany biskupem Aleksandrii. Walczył z błędami w wierze. W nocy z 2 na 3 maja 373 r. Atanazy zmarł. W "Żywocie św. Antoniego" dał podwaliny pod koncepcje życia zakonne I piątek miesiąca
3	czwartek	Uroczystość NMP Królowej Polski
4	piątek	Wspomnienie św. Floriana i I piątek miesiąca.
5	sobota	Święto poświęcenia bazyliki archikatedralnej w Przemyślu. Diecezja przemyska została utworzona przez Grzegorza IX w roku 1375. Obecna bazylika archikatedralna obrządku łacińskiego jest budowlą trzynawową o wystroju barokowym zespolonym z gotyckim prezbiterium. Rozpoczęcie budowy pierwszej katedry przypadło w XV w. W czasie jednego z licznych w owym czasie napadów Tatarów na miasto w 1495 roku wybuchł wielki pożar, który zniszczył dopiero co ukończoną świątynię. Na początku XVI w. podjęto prace remontowe. Wobec powtarzających się na początku XVI wieku zbrojnych napadów na miasto, katedrze nadano charakter obronny. Dopiero przemyski ordynariusz Aleksander Antoni Fredro (1724-1734) rozpoczął wielki remont świątyni katedralnej. Kolejne przebudowy i remonty miały miejsce na przełomie XIX i XX w.
6	niedziela	I Komunia Św. w naszej parafii.
8	wtorek	Uroczystość św. Stanisława biskupa – Patrona Polski.
11	niedziela	Rocznica I Komunii św.

Chcesz podyskutować na łamach naszej gazetki? ZAPRASZAMY!
najlepiej kontaktować się z nami w formie karteczek wrzucanych do skrzynki na gazety, bądź w formie mailowej na adres: **chrystuskrol@home.pl**

11.03.2012 UDZIELENIE SAKRAMENTU BIERZMOWANIA



Modlitwa - rozmowa z Bogiem



Zjawiska nadprzyrodzone, cuda, których nie można naukowo wyjaśnić i do końca zrozumieć, są dla rozumu i wyobraźni wielu współczesnych ludzi znakami, które wskazują na istnienie niedoświadczalnej zmysłowo Bożej rzeczywistości. W ten sposób dumny umysł człowieka ma szansę zrozumieć i uwierzyć, że istnieje całkowicie go przerastająca Boża wszechmoc. Spotykając się z cudem, człowiek zawsze pozostaje wolny dlatego, że w tajemnicy cudu jest wystarczająca ilość światła dla tego, kto chce wierzyć, i wystarczająca ilość ciemności dla tego, kto wierzyć nie chce.

Uczony światowej sławy, laureat nagrody Nobla Alexis Carrel, w 1903 r. przyjechał do Lourdes jako ateista ze swoją pacjentką Marią Bailly Ferrand, nieuleczalnie chorą na gruźlicze zapalenie otrzewnej. Był świadkiem jej nagłego, całkowitego uzdrowienia. Z ateisty stał się głęboko wierzącym katolikiem. Był uczciwy i dlatego zrozumiał, że z faktami nie można polemizować. Od tego czasu Carrel często przyjeżdżał do Lourdes i widział wiele uzdrowień, które badał jako członek komisji lekarskiej. Swoje przemyślenia i doświadczenia opisał w dwóch książkach: „Człowiek istota nieznana” (1936) oraz „Podróż do Lourdes” (1949). Carrel przez całe swoje życie dawał świadectwo prawdzie. Do końca pozostał głęboko wierzącym katolikiem pomimo niewybrednych ataków prasowych ze strony

masońskich wyznawców racjonalizmu i pozytywizmu. Był człowiekiem głębokiej modlitwy. Przedstawiamy jedno ze spisanych przez niego przemyśleń na temat wartości modlitwy w życiu człowieka:

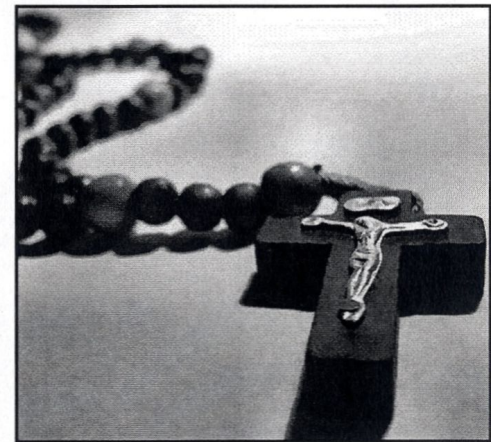
Modlitwa jest przede wszystkim przejawem utajonej w człowieku zdolności odczuwania i okazywania czci Bogu. W ten sposób może on nawiązać relację osobowej miłości z Bogiem, co staje się dla człowieka źródłem najpotężniejszej energii życiowej.

Wpływ modlitwy na umysł i ciało człowieka daje się stwierdzić równie ściśle i pewnie, jak wpływ gruczołów wewnętrznego wydzielania. Oddziaływanie modlitwy mierzyć możemy zwiększeniem sprawności fizycznej i umysłowej, wzrostem odporności moralnej, większym zrozumieniem warunków ludzkiego bytowania. Każdy, kto zdołał wyrobić w sobie zwyczaj regularnej, rzetelnej modlitwy, odczuwa niechybnie, że całe jego życie ulega ogromnej przemianie. Zwyczaj modlitwy wyciska trwale piętno na całokształcie naszego działania i zachowania.

Kto zdołał wzbogacić nim życie wewnętrzne, wyróżnia się widomie wewnętrznym spokojem, równowagą całego postępowania. Nowy płomień oświeca głębie jego świadomości. Człowiek zaczyna widzieć samego siebie i błę-

dy, w jarzmie których tkwi. Zaczyna odczuwać żenujący rozwój swego samolubstwa, pustotę swej zarozumiałości, bezcelowość swych zachcianek, małość swych trosk i niepokojów. Rozwijają się w nim poczucie moralnej odpowiedzialności i umysłowej pokory. Rozpoczyna się jego „pielgrzymka do źródła łaski”.

Modlitwa jest siłą równie oczywistą, jak siła ziemskiego ciężenia. Lekarze są świadkami jak przez ufny akt modlitwy ludzie dźwigali się z bezdna cierpienia i rozpacz - wtedy, gdy zawiodły już wszelkie zabiegi lecznicze. Jest to jedyna w świecie moc, która zdaje się przezwyciężać tak zwane „prawo przyrody”. Nazywamy cudami wypadki, w których następuje to w sposób nagły i dramatyczny. Ale cud mniej widoczny dokonuje się stale w sercach tych, którzy odkryli, że modlitwa zapewnia im stały dopływ energii miłości Bożej podtrzymującej ich w trudach i kłopotach codziennego życia.



Zbyt wielu ludzi widzi w modlitwie tylko banalny zbiór formuł, wyuczonych słów, ucieczkę dla słabych, dziecinną żebranię doraźne korzyści. Kto tak pojmuje modlitwę, ten nie docenia zupełnie jej znaczenia. Podobnie jak ten, kto by w spadającym deszczu widział tylko wodę wypełniającą kałuże... Właściwie rozumiana modlitwa jest dojrzałą czynnością nieodzowną dla pełnego rozwoju naszej osobowości - jest warunkiem pełnej integracji wszystkich najwyższych możliwości ducha ludzkiego. Tylko przez modlitwę daje się osiągnąć to pełne i harmonijne skupienie wszystkich sił ciała, duszy i umysłu, które jedynie dać może niewzruszalną ostoję ułomnej naszej naturze.

Słowa: „proście, a będzie wam dane” - potwierdzają się w ciągłym ludzkim doświadczeniu: modlitwa nie wskrzesi może zmarłego dziecka, nie wyleczy z choroby, ale jest zawsze - jak promienio-twórca rad - trwałym środkiem samo -



czynnej energii miłości, której udziela Bóg.

Jak to się dzieje, że modlitwa może nas wzmacniać tak dynamiczną energią? Aby odpowiedzieć na to pytanie, które oczywiście leży poza zasięgiem nauki - chciałbym wskazać na jeden wspólny rys, który znajdujemy w każdej modlitwie. Czy jest to triumfalne Hossanna Wielkiego Oratorium, czy też pokorne prośby myśliwego błagającego o powodzenie w łowach - staje przed nami ta sama prawda: człowiek usiłuje wzmocnić ograniczone zasoby sił, zwracając się do źródła nieograniczonej Miłości Trójjedynego Boga.

Gdy się modlimy, łączymy się z tą niewyczerpaną Miłością sprawczą, która porusza wszechświat. Prosimy, by ta cząstka miłości została nam udzielona dla naszych potrzeb. Już przez sam akt proszenia uzupełniają się nasze ludzkie niedomagania: wstajemy wzmocnieni i odrodzeni.

Nigdy jednak nie należy wzywać Boga tylko dla zaspokojenia swoich własnych zachcianek. Najwięcej siły możemy czerpać z modlitwy nie wtedy, gdy tylko żebrzemy o coś dla siebie, ale wtedy, gdy prosimy o to, byśmy mogli stać się do Niego podobni. Modlitwę powinniśmy widzieć jako radość obcowania z Bogiem. Stary chłop siedział kiedyś bezczynnie w ostatniej ławce wiejskiego kościoła. Spytano go, na kogo czeka. Odpowiedział: „Patrzę na Niego, a On patrzy na mnie”. Człowiek się nie modli po to,

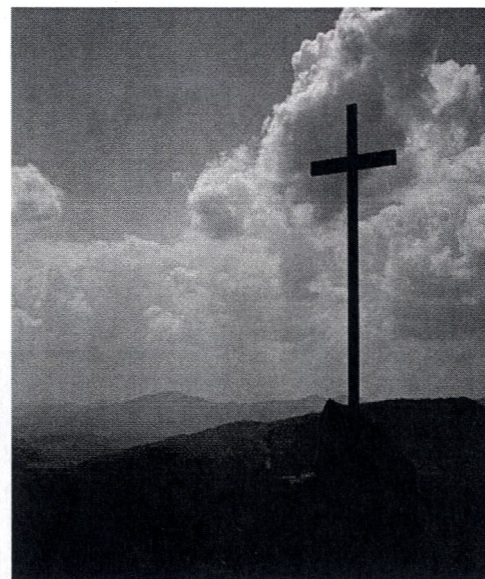
by Bóg o nim pamiętał, ale żeby sam o Bogu nie zapomniał.

Jak można by zdefiniować modlitwę?

Modlitwa jest to usiłowanie człowieka, by sięgać do Boga, by obcować z Niewidzialnym Stwórcą wszechrzeczy, który jest Mądrością Najwyższą, Prawdą, Pięknością, Mocą, Ojcem i Zbawcą każdego człowieka. Ten ostateczny cel modlitwy pozostaje zawsze ukryty dla naszego umysłu. Bo język i myśl zawodzą, gdy próbujemy określić Boga.

Wiemy jednak bez żadnej wątpliwości, że gdy zwracamy się do Boga z gorącą modlitwą, coś w naszym życiu zmienia się na lepsze. Najkrótsza nawet modlitwa wywiera bardzo pozytywny wpływ na człowieka. „Żaden człowiek nigdy się nie modlił - pisze filozof Emerson - kto by się czegoś nie nauczył”. Modlić się można wszędzie: na ulicy, w tramwaju, w biurze, w szkole - równie dobrze jak w samotni własnego pokoju, wśród tłumów wypełniających kościół. Na modlitwę nie ma z góry przepisane miejsce ani czasu. „Myśl o Bogu częściej niż oddychasz” - powiedział stoik Epiktet.

Aby głęboko przerobić i przeorać osobowość, modlitwa musi się stać zwyczajem. Nie ma żadnego sensu modlić się z rana, a potem żyć przez resztę dnia jak barbarzyńca. Prawdziwa modlitwa jest formą życia, a prawdziwe życie jest dosłownie formą modlitwy.



Najlepsze modlitwy są jak samorzutne wyznania zakochanych, zawsze o tym samym mówiących, ale nigdy tak samo. Nie możemy wymagać, aby modlitwy nas wszystkich były wzniosłe, jak Teresy z Avilla czy Bernarda z Clairvaux, którzy cześć swą umieli wyrazić w mistycznych słowach o niedosięgłej piękności. Na szczęście nie musimy im w tym dorównać. Najmniejsze nawet nasze wzniesienie się ku Bogu będzie przez Boga przyjęte jako modlitwa. Nawet gdybyśmy byli niezdolni wymówić jednego słowa, a język nasz byłby skażony fałszem i pychą - najskromniejszy wyraz czci będzie Mu zawsze przyjemny i wynagrodzi go natychmiast wzmocniającym promieniem swej miłości.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek modlitwa jest nieodzownie potrzebna w życiu wszystkich ludzi. Zapomnieliśmy o najwydatniejszym źródle mocy i doskonałości: pozostaje jeszcze ono ciągle tragicznie niewyzyskane. Modlitwę - moc ducha - musimy wskrzesić w naszym codziennym prywatnym życiu.

*Jeżeli nie umiesz modlić się słowami,
Nie rozdieraj szat
Ani głowy nie posypuj popiołem,
Ale módl się tak, jak umiesz,
Bez słów, jak drzewa, jak trawy, jak morza,
Które również zmagają modlitwą bez słów.*

*Słowa są nieporadne, zawodne.
Nieokreślone i nieokreślające.
Są rozczarowaniem. Bolesną omyłnością.
Módl się zatem bez słów,
Jak drzewo, jak trawa, jak morze...*

„Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej...” Rdz 12,1.

Karmel.



Karmel-to taki termin, który kojarzy się z tym, co jest najświętsze, najwznioślejsze w wierze w prawdziwego Boga: Bóg objawiający się człowiekowi, żarliwa wiara i gorąca miłość Eliasza ku Bogu i nazwa zakonu, symbolu poświęcenia się dla Boga. „Karmel” znaczy urodzajny region, żyzne pole, Ogród Boży, Winnica Boża, Sąd Boży. Góra Karmel była uważana od najdawniejszych czasów za święte miejsce. Dokumenty egipskie na liście miast zdobytych przez faraona Tutmoziśa III w 1498 r. przed Chr. nazywają Karmel „świętym przybytkiem”. Z Cezarei w kierunku północnym wspinamy się na górę Karmel. Szczyt nazywa się Muhra-ka (ofiara). Bóg objawiwszy się Izraelowi powoływał proroków, by stali na straży wiary w prawdziwego Boga. Karcieli oni i upominali lud, gdy ten przez łamanie praw Bożych nie dotrzymywał przymierza. Po śmierci Salomona w r. 929 przed Chr. państwo podzieliło się na dwa królestwa: Królestwo Judzkie (płd.) i Królestwo Izraelskie (płn.). Wielu ludzi wtedy odchodziło od wiary w prawdziwego Boga.

Król izraelski Achab panujący w latach 873-853 poślubił Izebel, która popierała kultury pogańskie. Bóg powołał wtedy Eliasza, bardzo gorliwego proroka, który bronił wiary w prawdziwego Boga. Eliasz zapowiada karę suszy 1 Krl 17,1 i jej koniec 1 Krl 18, 41-46, opiekę Bożą dla wdowy i jej syna 1 Krl 17,16, wskrzesza syna zmarłego owej wdowie 1 Krl 17,24, upomina króla Achaba z powodu kultu bożków. Wreszcie urządza publiczną dyskusję religijną: czy prawdziwy jest

Bóg Jahwe, czy bożek Baal? Eliasz w następujący sposób przygotował tę dyskusję: zaprosił na nią króla Achaba, 450 proroków bożka Baala, 400 proroków bogini Aszery 1 Krl 18, 20-40. Zapropomował: „Przygotujmy ofiarę na drwach, wy dla bożka Baala, ja dla Boga Jahwe. Nie podpalajmy stosów, lecz się módlmy, aby zapaliły się same. Ten Bóg okaże się prawdziwy, który spuści z nieba ogień dla strawienia ofiary”. Jahwe po modlitwie Eliasza zapalił stos z ofiarą. W ten sposób Eliasz udowodnił, że Jahwe jest prawdziwym Bogiem. W tym miejscu warto się zastanowić, czy ja mam taki swój, oryginalny dowód na to, że Pan Bóg istnieje? Legenda mówi, że na Karmel przybył filozof grecki Pitagoras, aby myśleć o rzeczach ostatecznych. W I w. rzymski dowódca Wespazjan przed rozpoczęciem wojny z powstańcami żydowskimi 66-70 złożył tu ofiarę bogu tego miejsca za pomysłość kampanii.

Góra Karmel od VII do XII w. była siedzibą zakonników greckich z ławrą (klasztorem) św. Małgorzaty. Jakub de Vitry, bp Akki pisze: „Inni naśladować świętego pustelnika, proroka Eliasza, prowadzili samotne życie na górze Karmel, a szczególnie w tej jej części, która znajduje się nad miastem Hajfą, w pobliżu źródła Eliasza, w sąsiedztwie zakonu św. Małgorzaty Dziewicy, gdzie w niewielkich grotach, podobnych do przegródek w plastrze miodu, owe Boże pszczołki gromadziły słodki miód duchowy”. Od XII w. byli tu zakonnicy łacińscy nazywani od góry karmelitami. Wybudowali tu klasztor i świątynię. W czasach krzyżowców patriarcha Jerozolimy Albert nadał zakonnikom regułę zakonną. W 1291 r. Turcy zburzyli klasztor, a zakonników wymordowali. Pozostali przy życiu uciekli na Cypr i do Europy. Nigdy jednak nie zapomnieli o Karmelu stanowiącym dla nich symbol doskonałości i szczególne miejsce kultu Maryji. Nieudaną próbę odzyskania Karmelu podjął w 1631 r. karmelita Prosper od Ducha Św., a następnie Jan Chrzyciel od św. Antoniego, któremu udało się nabyć teren nad grota Eliasza, gdzie q 1767 r. rozpoczęto budowę klasztoru i kościoła pw. Najświętszej Maryji Panny Stella Maris (Gwiazdy Morza). Napoleon podczas wyprawy przeciw Akce utworzył tu szpital. Po jego wycofaniu Turcy zniszczyli klasztor, wymordowali zakonników i rannych żołnierzy. Karmelici wrócili tu ponownie i w 1836 r. odbudowali klasztor oraz kościół. Sanktuarium w dzisiejszej postaci pochodzi właśnie z tego

okresu. Pod kościołem znajduje się grota Eliasza, gdzie umieszczono jego rzeźbę, w której to grocie miał mieszkać. Wysooko w prezbiterium nad głównym ołtarzem znajduje się XIX wieczna figura Matki Bożej Karmelu (Szkaplerzna). Znana jest na całym świecie, a jej dzieje są niezwykle. Brat zakonny Giovanni Battista Casini, karmelita włoski, przybywa w 1816 r. na Karmel, aby zbadać możliwość odbudowy klasztoru zniszczonego podczas wojen napoleońskich. W 1820 r. zamówił w Genewie u rzeźbiarza Giovanniego Battisty Garaventy statuę Matki Bożej przeznaczoną na Karmel. Wykonane zostały tylko części figury, m.in. głowa, dłonie, stopy, które przyczepiono do specjalnego rusztowania i ubierano w szaty stosownie do potrzeb liturgicznych. Figurę Dzieciątka Jezus wyrzeźbiono we Włoszech dopiero w XX w. Zimą 1820 r. figura Matki Bożej zaczęła peregrynację z Genewy po świecie: Malta, Istambuł, Cypr, Hajfa (na okręcie, bo jeszcze nie było kościoła na Karmelu), Tulon, Marsylia, Neapol, Gaeta, Civitavecchia, Rzym Watykan. Papież Pius VII koronował ją uroczystie 4.03. 1823 r. W 1835 r. figurę przewieziono na Karmel, a w 1836 r. poświęcono odrestaurowane i odbudowane sanktuarium i figurę Matki Bożej umieszczono w głównym ołtarzu, skąd w 1919 r. przeniesiono na miejsce, gdzie się znajduje dziś – wysoko nad ołtarzem. W 1931 r. postanowiono do istniejącej części postaci Matki Bożej dorobić cały korpus z drewna cedrowego z Libanu. W 1932 r. figurę zawieziono ponownie do Włoch, a rzeźbiarz Emmanuel Rieda w 1933 r. ukończył prace. Dzieło znane w obecnym kształcie poświęcił 25.06.1933 r. papież Pius XI. Potem przez Neapol, Aleksandrię, Port Said, Hajfę figura wędrowała, aby 8.09. 1933 r. w święto Narodzenia NMP figura wróciła na tron nad głównym ołtarzem.

16.07. w święto Matki Bożej Szkaplerznej Hajfa i Karmel zaludniają się tłumami pielgrzymów, a figurę Matki Bożej niesie się procesjonalnie do parafialnego kościoła św. Józefa Oblubieńca NMP w centrum miasta. Kiedyś w klasztorze na Karmelu przebywał karmelita o. Daniel Rufeisen, Polak, który był ważną postacią i wielkim znawcą problematyki religijnej na tym terenie, bo z pochodzenia był Żydem. Dziś grota Eliasza jest meczetem, bo i dla muzułmanów jest to miejsce święte.

SYMBOLE

ich znaczenie i przesłanie

Zwyczaje okresu Wielkanocnego

*Nie umiem być srebrnym aniołem, ni
gorejącym krzakiem.*

*Tyle Zmartwychwstań już przeszło, a
serce mam byle jakie.*

*Tyle procesji z dzwonami, tyle już
alleluja, a moja świętość dziurawa, na
ćwiartce włoska się buja...*

*I wiem, gdy lzę swoją trzymam, jak
złoty kamyk z procy, zrozumie mnie mały
Baranek z najcichszej Wielkiej Nocy...*

Ten fragment wiersza ks. Jana Twardowskiego „Wielkanocny pacierz” wprowadza nas w nastrój okresu wielkanocnego oraz zwyczajów i tradycji związanych z tym okresem. Bezpośrednim wstępem przygotowawczym do Zmartwychwstania Pańskiego jest Wielki Post, zwłaszcza Wielki Tydzień, rozpoczęty Niedzielą Palmową.

Niedziela Wielkanocna, czyli Zmartwychwstanie Pana Jezusa, otwiera okres pięćdziesięciu dni, które pierwotnie nazywano Pięćdziesiątnicą, a następnie, gdy słowo Pięćdziesiątnica zarezerwowano dla samego tylko pięćdziesiątego dnia, czasem paschalnym. W IV w. powstaje oktawa Wielkanocy. Obecnie w liturgii Kościoła rzymskokatolickiego są dwie oktawy: oktawa Wielkanocy i oktawa Bożego Narodzenia. Tematyka czytań i śpiewów związana jest z Paschą - Zmartwychwstaniem. Jest to doskonała okazja do kształtowania paschalnego charakteru chrześcijaństwa, a także budzenia świadomości chrzcielnej. Życie chrześcijańskie jest rozwojem tej świadomości i jej realizacją.

Lud wierny na różny sposób przygotowuje się do przeżywania Świąt Wielkanocnych, a przede wszystkim przez odbycie rekolekcji wielkopostnych, korzystanie z sakramentu pokuty i pojednania oraz modlitwę, post i jałmużnę wielkopostną. Gdy wierni już mają przygotowane serce do przeżywania świąt, to przygotowują coś dla ciała. Gospodynie krzątają się po domu, sprzątając każdy zakamarek. Następnie zabierają się do przyrządzenia specjalnych potraw, pieczenia

ciast, z których najbardziej wielkanocnym jest mazurek.

Święconka

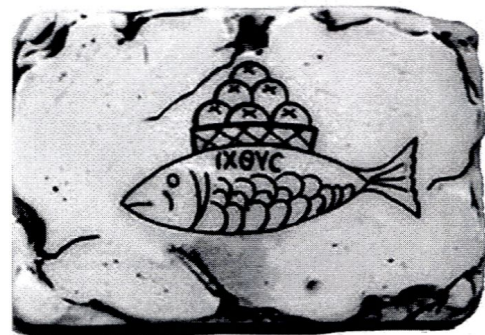
„Święcone” jest bardzo piękną tradycją. Pierwotnie była ona tradycją pogańską. Przez święcenie pokarmów Kościół błogosławi byt doczesny i podkreśla dostojność ciała. Jedzenie stanowi afirmację życia. Nawet sam Chrystus po zmartwychwstaniu jadł rybę, aby przekonać swoich uczniów, że nie jest zjawą, ale żywym człowiekiem. Dlatego w Wielką Sobotę rano gospodynie przygotowują koszyczek z żywnością, który potem niosą do świątyni, aby je kapłan pobłogosławił. Na spodzie koszyczka kładą białe płótno lub serwetkę, na nim chleb, masło, sól, kiełbasę, a to wszystko pięknie przybierają cudnymi pisankami i gałązkami borówek lub liśćmi bukszpanu. Pisanki wymagają długiego czasu pracy i tego dnia, w czasie święcenia pokarmów, każda z kobiet obiega ciekawie wzrokiem koszyki sąsiadek, by sprawdzić, gdzie są najładniejsze jajka. Skromne, codzienne pokarmy chleb, sól, kiełbasa i barwione jajka, są godne szacunku ponieważ są uświęcone przez Boga.

Baranek Wielkanocny

Na kilka dni przed Wielkanocą gospodynie zasiewają w doniczkach rzeżuchę lub owies, by w Wielką Sobotę rano, gdy już powschodzi, wstawić w nie baranka wypieczonego ze specjalnego ciasta. Czasem zdarza się, że ludzie przynoszą zielony owies do kościoła i stawiają przed grobem Pańskim. Piękny zwyczaj jest w polskich rodzinach, że zielony owies z wielkanocnym barankiem zawożą na cmentarz i stawiają na grobach bliskich zmarłych, rodziców, znajomych, krewnych, by i im przypominał on, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał.

Woda święcona i ogień

W czasie liturgii Wigilii Paschalnej kapłan błogosławi wodę w chrzcielnicy, którą potem udzielany jest chrzest dzieciom. Znany jest piękny zwyczaj, szczególnie na wsiach, związany z wodą święconą. W Niedzielę Zmartwychwstania, po Rezurekcji, a jeszcze przed śniadaniem, gospodarz domu święci wodą przyniesioną w Wielką Sobotę z kościoła wszystkie zakątki domu, domowników, a także budynki w gospodarstwie i zwierzęta, prosząc przez ten obrzęd Dobrego



Boga o błogosławieństwo dla całej rodziny i w pracy. Niektórzy po Wigilii Paschalnej przynoszą ogień z ogniska do domów, by nim rozpalić ogień w domowym piecu. Do przeniesienia tego ognia używają najczęściej świec woskowych.

Rezurekcja

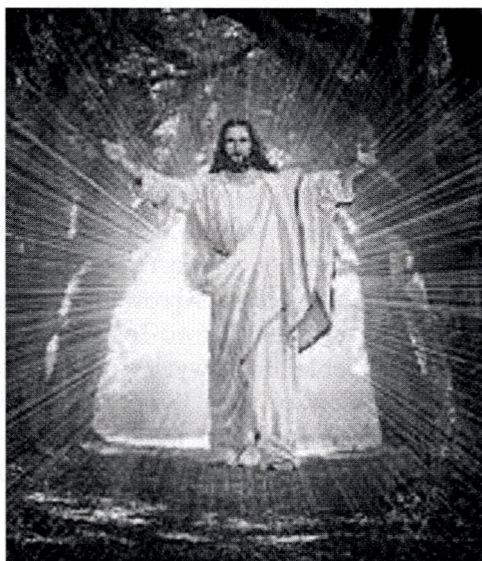
Godzina, w której Chrystus zmartwychwstał, stanowi tajemnicę Nieba. Niechaj zabrzmia dzwony głoszące zbawienie, gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo. (...) O, zaiste błogosławiona noc, jedyna, która była godna poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa - tak śpiewa Kościół w Orędziu wielkanocnym. Dlatego rezurekcja była obchodzona o różnych porach, w Wielką Sobotę wieczorem, lub w Niedzielę Zmartwychwstania o świcie. Rezurekcja jest ściśle złączona z polską tradycją, gdyż tylko liturgia polska wprowadza wspólny akcent tryumfu, owo Te Deum Laudamus (Ciebie, Boga, wysławiamy) narodu. Po Wielkiej Nocy Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał. Tego dnia Chrystus Zmartwychwstał, Alleluja! Alleluja!

Śniadanie Wielkanocne

Poranek Wielkanocny cechuje cisza i spokój. Po rezurekcji wszyscy wspólnie spożywają przygotowane w ciągu poprzednich dni uroczyste śniadanie, które po dniach postu smakuje wyśmienicie. Stół nakryty jest białym obrusem, a na nim w centralnym miejscu znajduje się Wielkanocny Baranek. Jeszcze przed spożyciem śniadania gospodarz domu prowadzi modlitwę przed posiłkiem, a następnie wszyscy dzielą się święconką, składając sobie najlepsze życzenia. Tego dnia wszyscy mają czas, by wypocząć i dłużej ze sobą porozmawiać. Stara tradycja chrześcijańska, nakazuje napotkanego człowieka pozdrawiać słowami: „Chrystus zmartwychwstał”, a napotkany odpowiada: „Zmartwychwstał prawdziwie”.



Witam Was Kochane Dzieci



Ewangelia wg św. Jana 20:24-31:

„ A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Bliźniakiem, nie był z nimi, gdy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. On zaś im rzekł: Jeśli nie ujrzę na rękach jego znaku gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach znowu byli w domu uczniowie jego i Tomasz z nimi. I przyszedł Jezus, gdy drzwi były zamknięte, i stanął pośród nich i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł do Tomasza: Daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włoż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz. Odpowiedział mu Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Rzekł mu

Jezus: Ze mnie ujrzałeś, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. I wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze. Te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc, mieli żywot w imieniu jego.”

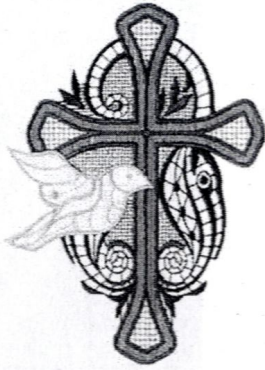
Cześć, mam na imię Tomasz. Byłem jednym z dwunastu uczniów Jezusa, a jestem tutaj dzisiaj, bo wierzę, że fakty są bardzo ważne. Zawsze starałem się stać mocno na ziemi, to znaczy kiedy jeszcze tu byłem... Pamiętam, jak kiedyś Jezus opowiadał nam, uczniom, o niebie. „Wy znacie drogę do miejsca, do którego zmierzam” - mówił. Cóż, reszta uczniów siedziała dookoła, po prostu potakując. Byłem jedynym, który zabrał głos. „Panie” - powiedziałem - „ale my nie wiemy, dokąd Ty zmierzasz, więc jak możemy znać drogę?”

„Ja jestem drogą” - odparł Jezus. Ale dalej nie powiedział nam, dokąd się wybiera. Ciągle się jeszcze zastanawiałem, dokąd On się wybiera, kiedy po prostu tam poszedł i już! Poszedł tam na oczach tłumy ludzi, z gwoździami w dłoniach i wielką ziejącą raną po włóczni w boku. Krótko mówiąc, został ukrzyżowany. Jeśli o mnie chodzi, to starałem się podchodzić do tego wszystkiego praktycznie. To mógł być koniec wszelkich moich nadziei. Mogłem być właśnie świadkiem kresu życia najcudowniejszej osoby, jaka kiedykolwiek znalazłem. Mogłem wewnątrz czuć się tak, jakbym to ja był ukrzyżowany, ale zrobiłem, co w mojej mocy, żeby stawić czoło faktom. A to znaczyło, że kiedy Maria Magdalena przyszła w pierwszą niedzielę po tym, co się stało, promieniejąc jak latarnia i wołając: „On żyje!”, ja byłem zupełnie niewzruszony. „Ma halucynację” - powiedziałem, nie owijając w bawełnę. „Skoro ciało Jezusa zniknęło, to dlatego, że ktoś je ukradł”. Potem wyruszyłem w drogę. Powiem wam, że cały ten entuzjazm Marii był mi potrzebny jak dziura w moście. Jezus umarł. Tak właśnie się stało. I koniec.

Na przekór mnie - pozostali uczniowie byli innego zdania. Dogonili mnie następnego dnia, wszyscy tak samo radośni jak Maria. „Rozminąłeś się z Nim, Tomku. Jezus pojawił się wśród nas wczoraj wieczorem” - wołali. Myślę, że jakoś bym sobie z tym poradził. Mogłem się przecież odwrócić, uściskać ich i odejść, pozwolić, by moje nadzieje przepadły. Ale

to nie w moim stylu. Stawiałem czoło faktom, pamiętajcie. A każda szara komórka w moim mózgu podpowiadała mi, że ludzie nie umierają na trzy dni, żeby potem znów powrócić do życia. Tak się po prostu nie dzieje! „Słuchajcie” - powiedziałem - „dopóki nie zobaczę na własne oczy śladów po gwoździach na Jego rękach i nic będę mógł dotknąć ich palcem, a dłoni włożyć do rany w Jego boku, nie uwierzę”. Jednak wróciłem z nimi do Jerozolimy. Nawet jeśli nie potrafiłem zgodzić się z tym, co mówili, ani czuć tego, co oni czuli, nadal byli moimi najlepszymi przyjaciółmi. To się wydarzyło jakiś tydzień później, może trochę wcześniej. Siedzieliśmy razem, jak zwykle, aż tu nagle kto się pojawił w pokoju? Jezus! Tak po prostu! Bez anielskich trąb. Bez uprzedzenia. Ot, tak pojawił się między nami, mówiąc „Cześć” i wyglądając tak zupełnie normalnie, jak gdyby ani na sekundę nie odchodził. Niewiele brakowało, żebym poklepał Go po plecach i zawołał: „Hej, jak się masz”, witając Go tak, jak zwyczajni, twardo stojący na ziemi ludzie witają spotkanych przyjaciół. A potem mój wzrok powędrował z Jego twarzy, która wyglądała dokładnie tak samo, na Jego dłonie, które nie wyglądały tak jak zwykle. I wtedy wydał jakiś zduszony okrzyk. A On podszedł do mnie. „No, dalej. Dotknij śladów po gwoździach, Tomasz”. Było jasne, że wiedział, co mówiłem wcześniej. „Włóż dłoń w mój zraniony bok. Przestań wątpić i uwierz”. Już kiedy mówił, porwała mnie przytłaczająca fala wiary i padłem na kolana u Jego stóp. Po raz pierwszy dowiedziałem się, kim był naprawdę. Może wcześniej wierzyłem w to tak pół na pół, ale teraz byłem absolutnie pewien. „Mój Panie i Boże!” - zawołałem. I właśnie tutaj wy się pojawiacie. Bo kiedy Jezus pomagał mi wstać, powiedział: „Ty uwierzyłeś, bo mnie zobaczyłeś, ale szczęśliwi ci, którzy nie widzieli, a mimo to uwierzyli”. Rozumiecie? „Ci, którzy nie widzieli” to mężczyźni, kobiety, dziewczynki i chłopcy - całe miliony - którzy, tak jak wy, żyli przez te dwa tysiące lat, odkąd Jezus poszedł tam, dokąd się wybierał, czyli do nieba. No i tak mam dla was nowinę. Chcę, żebyście stanęli z nią twarzą w twarz i obserwowali, jaki ma wpływ na wasze tajemne „ja”. Czy potrząśnięcie głową, wzruszenie ramionami, uśmiechniecie się z pobłażliwością, mówiąc „no, gdyby tylko...”, czy coś w tym rodzaju? Czy też jest to najlepsza nowina, jaką w życiu słyszeliście? Oto ta nowina: Jezus żyje!

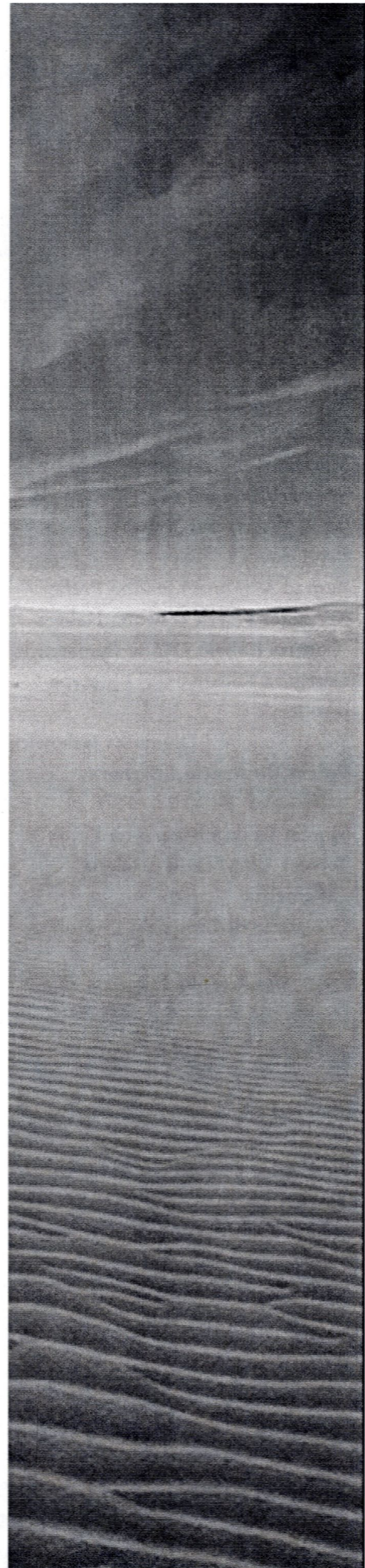
Przyjęli sakrament Chrztu św.:



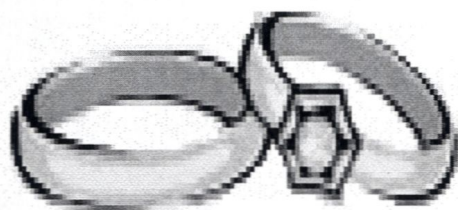
Wiktor Rużyło
 Franciszek Kiczorowski
 Bartosz Łożański
 Maria Warchołowska
 Jan Czapor
 Aniela Szabla
 Urszula Ząbkiewicz
 Wiktoria Gosztyła
 Dawid Gajda
 Dominik Bartkowski
 Alex Birski
 Adam Dziuban
 Maksym Raszkievicz
 Marcin Adamowicz
 Michał Niemczyk
 Michał Bryndza
 Patryk Bereza
 Igor Wojnarowski
 Martyna Suwała
 Piotr Ryniak
 Amelia Sowa
 Milena Pierz
 Oliwia Przyboś
 Kacper Dutkiewicz
 Szymon Skalski
 Alan Sokołowski
 Iga Biłas
 Maja Wilk
 Lena Wąsowicz
 Szymon Michoń
 Oktawian Osieka
 Borys Nicko
 Julia Piegdoń
 Patrycja Śliwka

Marcelina Lip
 Wiktor Rycyk
 Karolina Całka
 Maja Krzemyk
 Artur Kłodowski
 Maksymilian Myćka
 Natalia Papciak
 Leon Bryndza
 Adrian Wojnar
 Amelia Hałasowska
 Blanka Łuczycka
 Blanka Szczepanik
 Jan Korzeniowski
 Natalia Jakiel
 Milena Stańczak
 Michał Dąbrowski
 Michał Strzęciwilk
 Oliwia Kulikowska
 Alicja Krajewska
 Antoni Bryża
 Henryk Stanisławski
 Aleksander Fabian
 Milena Miszczyszyn
 Mikołaj Mrugała
 Karina Pelczarska
 Wojciech Sieniawski
 Wojciech Majdura
 Dominik Wodziński
 Lena Starościak
 Piotr Kondys
 Oliwer Bodziak
 Alan Zimoń
 Kacper Długosz

*„Postępujcie zawsze jak dzieci światłości
 i trwajcie w wierze”*



stanieli na ślubnym kobiercu:



Maciej Babiarz i Diana Bury
 Łukasz Sroka i Ilona Kędra
 Mariusz Tchórz i Anna Bukład
 Wojciech Śmigiel i Paulina Jagoda
 Jakub Walaszek i Malwina
 Bandurowicz
 Konrad Majdura i Joanna Preficz
 Krzysztof Florek i Iwona Habrat
 Dariusz Kabala i Anna Rymarczyk
 Grzegorz Kaczmarski i Justyna
 Jakubczyk
 Paweł Konefał i Dominika Jaśkowiec
 Robert Stramecki i Barbara
 Wancienko
 Marcin Bieda i Katarzyna Potok
 Tobiasz Ukryńczuk i Helena
 Cielemeńska
 Grzegorz Niedźwiedzki i Karolina
 Berbeka
 Gavin Westwood i Dagmara Siuta
 Marcin Żebrak i Magdalena Buczek
 Wiktor Jajko i Paulina Hydzik
 Mariusz Bodziak i Anna Gerlach
 Marcin Pankiewicz i Kamila Drozd
 Piotr Krawczyk i Małgorzata Hydzik
 Piotr Bury i Karolina Oleniacz
 Tomasz Lecznar i Marta Urban
 Łukasz Zych i Urszula Śmietana
 Piotr Łuczka i Katarzyna Blacharska
 Michał Kedra i Paulina Kędra
 Grzegorz Baran i Małgorzata
 Sieradzka

Wiktor Kosiek i Agnieszka Drobot
 Michał Niziński i Anna Oczkowicz
 Bogdan Grzebień i Sylwia
 Staruchowicz
 Marcin Zubel i Emilia Ogryzek
 Maciej Głubisz i Justyna Bartkowska
 Grzegorz Pelc i Ewelina Witek
 Piotr Blaszczyk i Sabina Habrat
 Łukasz Bajgier i Barbara Szałajko
 Przemysław Koczera i Barbara Urban
 Krzysztof Krauze i Renata Bigos
 Grzegorz Popławski i Anna Walus
 Dariusz Pelc i Justyna Solarz
 Marcin Capko i Małgorzata Wojtoń
 Sebastian Mańka i Aneta Zając
 Leszek Cypcarz i Magda Sąsiadek
 Krzysztof Leszkiewicz i Agnieszka
 Bugała
 Dawid Osieka i Agnieszka Leszczyk
 Marcin Drelich i Barbara Kotryś
 Grzegorz Pachanik i Magdalena
 Adamska
 Przemysław Bezuch i Barbara
 Salamak
 Lucjan Wójcik i Beata Graboń
 Mateusz Winnicki i Justyna Michalak
 Mateusz Smorul i Agnieszka
 Hałasowska
 Mateusz Fal i Joanna Kilar
 Jan Wojewódka i Edyta Lakos
 Marcin Sośnicki i Agata Pałys
 Wojciech Maczałowski i Beata Struś

**„Prośmy Ducha Świętego, aby uświęcił ten związek i dał
 małżonkom łaskę
 wytrwania”**



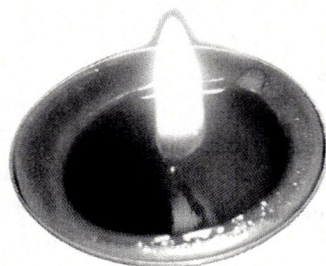
Zmarli z naszej parafii:

odeszli do wieczności:

Edward Kornecki
 Józef Szul
 Anna Zimón
 Wilhemina Kłuska
 Helena Adamiak
 Paweł Krasiński
 Stanisław Kuźmiak
 Marian Pilch
 Władysław Fron
 Roman Jasik
 Maria Wolwowicz
 Kazimierz Sabat
 Mieczysław Nieznański
 Roman Szul
 Krzysztof Szopa
 Mariusz Kasabuła
 Zenon Nowakowski
 Katarzyna Hudyńma
 Jan Sobolak
 Wiesław Wituszyński
 Władysława Kubiak
 Irena Stabryła

Jarosław Leszega
 Tadeusz Daszyk
 Zygmunt Myćka
 Adam Kozłowski
 Jan Stabryła
 Ewa Baran
 Adam Nowakowski
 Stanisław Fill
 Tadeusz Siudyła
 Elżbieta Zygmunt
 Michalina Kurasik
 Zofia Nakoneczna
 Stanisław Sokółowski
 Ryszard Ryniak
 Teofil Czajka
 Ewa Winnicka
 Balbina Czak
 Tadeusz Rak
 Zygmunt Mielnikiewicz
 Tadeusz Godek
 Jan Gruber

„Dobry Jezu, a nasz Panie,
 daj im wieczne spoczywanie. Amen.”



KANCELARIA PARAFIALNA

czynna:

wtorek, czwartek, sobota

17⁰⁰ - 18⁰⁰

z wyjątkiem uroczystości i świąt
 (0-13) 463 05 94

GODZINY MSZY ŚWIĘTYCH

dni powszednie	niedziele
6 ³⁰	7 ⁰⁰
7 ⁰⁰	8 ³⁰
18 ⁰⁰	10 ⁰⁰
	11 ³⁰
	17 ⁰⁰

W okresie wakacji niedzielna
 wieczorna Msza św. jest
 odprawiana o godz. 19⁰⁰

Dokumenty potrzebne do udzielenia:

sakramentu chrztu świętego:

(udzielany w miesiącu: pierwsza sobota g.18 i trzecia niedziela g.11.30)

- dane personalne rodziców dziecka
- data ślubu rodziców dziecka
- akt urodzenia dziecka z Urzędu Stanu Cywilnego
- zaświadczenie dla chrzestnych z parafii ich zamieszkania

sakramentu małżeństwa:

(minimum trzy miesiące przed planowanym ślubem należy zgłosić się do kancelarii parafialnej)

- dowody osobiste
- bieżące świadectwa chrztu świętego i bierzmowania
- świadectwa ukończenia kursu przedmałżeńskiego
- świadectwa odbytych spotkań w poradni przedmałżeńskiej (w Sanoku funkcjonuje przy kościele OO. Franciszkanów - spotkania w pierwszy poniedziałek miesiąca o godz. 17⁰⁰)
- do wglądu świadectwa ukończenia katechizacji w zakresie szkoły podstawowej, gimnazjum i średniej
- zaświadczenie do małżeństwa konkordatowego z USC (ważne 3 mies.)

pogrzebu:

- akt zgonu z USC

Do udzielenia chrztu, ślubu i pogrzebu poza własną parafią potrzebna jest pisemna zgoda swojego duszpasterza.

Mamo, czemu na ślubnym zdjęciu jesteś w białej sukience?
 - Białą kolor to znak radości, Gosiu.
 - A czemu tata jest tu ubrany na czarno?

Dlaczego to kobiety najpierw poszły zobaczyć, że Jezus zmartwychwstał?
 - Żeby wiadomości się szybciej rozeszły.

Dlaczego Piotr zaparł się Jezusa
 - odwdzińczył mu się za uzdrowienie teściowej.

Kiedy Noe zagospodarowywał swoją arkę, nakazał zwierzętom mądrym zajmować lewą burtę a urodziwym prawą burtę. Po zajęciu wszystkich miejsc patrzy a przed arką siedzi żaba. Pyta ją Noe - a ty co?
 - No a co, mam się rozdziwić?

W okresie przedświątecznym, przy wieczornej modlitwie mały Jacek głośno krzyczy;

Panie Boże proszę cię gorąco, spraw, abym pod choinkę dostał komputer.
 - mama na to, Jacusiu po co tak głośno krzyczysz, Pan Bóg nie jest głuchy i dobrze słyszy.
 - Tak Pan Bóg nie, ale Babcia jest głucha..

Siedzi Pan Bóg w rajku. Podchodzi do niego naukowiec i mówi:

- Pogratuluj nam, Boże. My, naukowcy, nareszcie wynaleźliśmy sposób na stworzenie życia z niczego. Teraz możemy zrobić to, co Ty zrobiłeś na początku świata.
 - O, ach tak? To ciekawie...
 - Możemy wziąć trochę ziemi, dodać wody i ulepić z niej człowieka. Później dodać trochę światła i powietrza i już mamy nowe życie!
 - OK, pokaż!
 - Patrz - naukowiec nachyla się i zaczyna zgarniać ziemię spod nóg.
 - Hej, chwileczkę - przerwał Bóg. - Najpierw sobie sam tę ziemię stwórz!

Ksiądz opowiada uczniom historię o powołaniu Apostołów"

- Piotr wcześniej był rybakiem, ale porzucił swoją profesję i został...?
 - Policjantem - woła Jasiu
 - Policjantem? - dziwi się Ksiądz - Dla-

czego?

- Bo Pan Jezus sam przecież do niego powiedział: „Odtąd ludzi będziesz łapał”.

- No i co tam Ksiądz mówił na kazaniu?
 - pyta ojciec syna
 - Mówił, że rodzice nie powinni wypytywać o to swoich dzieci tylko sami mają przyjść do kościoła.

Na lekcji polskiego nauczycielka pyta Jasia:
 - Jasiu dlaczego masz w teście takie same błędy jak Małgosia??
 - Bo mamy takiego samego nauczyciela od języka polskiego - odpowiada Jaś

Na lekcji polskiego:

- Jasiu, powiedz nam, kiedy używamy wielkich liter?
 - Gdy mamy słaby wzrok!

- Nie piję, nie palę, nie kradnę, mięsa nie jadam
 w piątek, a ciągle jakby jakiś pierścień ścisną mi głowę, księżę proboszczu.
 - Może aureola za ciasna?

Mały Jaś odmawia wieczorną modlitwę:

- I spraw Panie Boże, żeby Ankara była stolicą Hiszpanii.
 - Ależ Jasiu co ty wygadujesz - pyta mama.
 - Bo widzisz mamusiu, ja tak napisałem na klasówce z geografii

Mały chłopiec zgubił się w tłumie.

- Jak się nazywają twoi rodzice - pyta go pomocna pani.
 - „Kochanie” i „Prosiaczku” - odpowiada malec przez łyzy.

- Krzysiu, twoje wypracowanie jest dobre, ale zupełnie takie samo jak wypracowanie Jurka. Co to znaczy?
 - To znaczy, że wypracowanie Jurka też

jest dobre...

- Mamo czy to prawda, że człowiek po śmierci w proch się obróci?
 - Prawda synku.
 - To u mnie pod łóżkiem ktoś umarł...

Pani Kowalska widząc płaczącego synka sąsiadów zwraca się do niego:

- Michasiu czemu płaczesz? Czy coś się stało?
 - Bo moi bracia mają zimowe ferie, a ja nie!
 - Dlaczego?
 - Bo ja jeszcze nie chodzę do szkoły.

Na lekcji religii ksiądz wychwala dobroć Boską.

- Jeśli, któryś ze zmysłów człowieka szwankuje, to dobry Bóg dba, żeby inne zmysły były bardziej udoskonalone. Na przykład ślepiec ma bardziej wyuczulony dotyk i słuch. Może ktoś z was poda inny przykład?
 Zgłasza się mały Jasiu:
 - Mój wujek ma krótszą prawą nogę, ale za to jego lewa noga jest dłuższa.

Na lekcji polskiego nauczyciel pyta Stasia:

- I co Stasiu, jesteś zadowolony z wakacji?
 - Tak panie profesorze, ale nie na tyle, aby pisać o tym wypracowanie.

Nauczyciel w szkole wyjaśnia pierwszokom:

- Jeśli ktoś z was będzie chciał mnie zapytać o coś, niech podniesie rękę. Kasia podnosi rękę...
 - Słucham Kasiu, o co chciałaś zapytać?
 - O nic, proszę pana, ja tylko sprawdzam czy ten system poprawnie funkcjonuje...

Piotruś ciągle przeszkadza na lekcji religii. Po kilku napomnieniach katechetka zwraca się do niego słowami:

- Obawiam się, że jak tak dalej pójdzie, to się w niebie nie spotkamy
 - To musiała Pani musi nieźle narozrabiać!
 - odpowiada Piotruś

